Ner 196. Kraków 27 Sierpnia — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (4zwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Wrzesień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 26 sierpnia.

Zwłoka nie pomoże. Zgryść trzeba orzech, jakkolwiek twardy a robaczywy. Wniosek p. Smolki usuniętym być musi, skoro cofniętym nie został; rozprawić się z nim trzeba, skoro go poparto, a usunąć czy tym czy innym sposobem.

Usuniętym być musi, bo przesądza to co z góry przesądzonem być nie może; musi być usuniętym, jeżeli sejmowi mają zostać wolne do działania ręce, jeżeli ma obradować a nie słuchać; jeżeli ma być wyrazem kraju a nie partyi. Usuniętym być musi, bo jak powiedzieliśmy, jest nietylko nieloicznym ale szkodliwym. Czy z cofnięciem uchwały 2go marca cofną się i znikną czyny, w skutek tej uchwały spełnione, jako to: wysłanie delegacyi, uchwalenie konstytucyi przez Radę państwa bez poprzedniego zasiągnięcia zdania sejmów, i t. d? Jest szkodliwym, bo obie jego części prowadzą na drogę popełnienia nowego błędu, równającego się ważnością dla kraju temu, jaki przez uchwałę 2go marca popełniono. Popchnąć on może Galicyę na drogę opozycyi nie prowadzącą do żadnej afirmacyi, gdy przeciwnie opozycya przeciw wybraniu delegacyi w przyszłym roku, wiodła do afirmacyi. O wezwaniu do składania mandatów nie powinno nawet być mowy. Powtarzać się nie chcemy, dodamy tylko, że delegacya wotowała w Radzie państwa przeciw konstytucyi, cóżby więc za znaczenie mieć mogło cofnięcie przez Sejm powierzonego jej mandatu? Czy w oczach większości rajschratowej nie uchodziłoby takie postępowanie Sejmu za wotum zaufania dla konstytucyi?...

Zgoła usuniętym być musi wniosek p. Smolki, jeżeli Sejm ma być wolnym, jeżeli kraj cały ma mieć swobodę postępowania w tym kierunku, jaki mu zdrowy rozsądek i zmysł polityczny wskazuje. Nie przesądzamy tu tego kierunku, nie przesądzamy ani wysłania ani niewysłania do Rady państwa, ale w każdym razie nie chcemy, aby to z góry nałożonem było. Postanowienie o tem winno zostawać do woli i mocy Sejmu, tak długo, jak to za stosowne uzna. Nie chcemy programatu opozycyjnego bez twierdzenia, bez celu wskazanego, bez środków wytkniętych a możliwych, słowem bezwzględnego, na jakiby nas wepchnął wniosek p. Smolki. Nie chcemy, aby jednym nierozważnym krokiem rzucono kraj cały w szereg najsmutniejszych ewentualności, aby wszystko na jedną stawiono kartę, i to od razu, nagle, bez rozpatrzenia się, czy karty odmienić nie można, bez wyczerpnięcia sposobów, jakie gra sama przedstawia. Nie chcemy poświęcać kraju na to, aby tylko stanąć przy sztandarze federacyjnym, któregośmy w roku zeszłym odbiegli, nie z przekonania, lecz z chwilowego przymusu: nie chcemy stanąć dziś przy nim z piętnem marodera, znękani i słabi, doznawszy nie jednego zawodu, jakby kary za brak naszej wytrwałości. Jak wówczas broniliśmy go zawsze, lubo na pozór od niego oddaleni, tak i dzisiaj jest on naszym i w nim uważamy jedynie prawdziwe zbawienie monarchii. Starajmy się więc uzyskać więcej siły, i pomagać mu nie bezwględną opozycyą, któraby nas w większą jeszcze niemoc pogrążyć mogła, ale opozycyą dopominającą się o nasze autonomiczne prawa i wskazującą wyraźnie rządowi, na jakiej drodze jedynie możemy brać udział w jego staraniach o potęgę i pomyślność monarchii.

Jak ogień z wodą pogodzić się nie da, tak znów przeciwnie, wcześniej czy później porozumieć się z sobą muszą żywioły jednogatunkowe, choćby inny proces wytwarzający je wydał, choćby z najsprzeczniejszych i najoddaleńszych wypływały źródeł. Zmysł burzący, nihilistyczny i zatracający despotyzmu i zaborczości rosyjskiej pośpiesznym też od pewnej epoki bieżył krokiem, aby podać rękę burzącej i nihilistycznej rewolucyi zachodniej. Niedaleka zresztą droga, aby absolutyzm caratu mikołajowskiego do tego rezultatu doprowadzić: przelać nieco w masy narodu tego instynktu zatracenia wszystkiego, co się oporem stawia; uczynić ogół uczestnikiem uczty zniszczenia; okrucieństwem i darem tępienia podzielić się z nim, a carat rosyjski czemżeż różnić się będzie od rewolucyi? jeśli dozwoli mu się jeszcze przyodziać dzieło despotyzmu i wywrotu błazeńską szatą zeszytą z teoryj rewolucyjnych i socyalistycznych, jeśli to zniszczenie poniesie drugiemu narodowi ze słowem misyi i idei na ustach, jeśli poniewieranie własnością, zabór majątków przez konfiskaty lub ich rozdział niesłuszny między lud, wytłómaczy humanitarnemi wywody komunizmu; jeśli prześladowanie religii, uwięzienie biskupów, poniżenie duchowieństwa, męczeństwo wiernych kościołowi, nazwie wykorzenianiem przesądów fanatyzmu katolickiego! Mowa ojczysta, narodowość to także w oczach rewolucyi przesądy, — przyszłość ludzkości nie zna według jej widzenia podziałów plemiennych i narodowych, tępienie narodowości jest zatem zbliżaniem do tego wielkiego celu, kosmopolityzmu rewolucyjnego, a panslawizm rosyjski najdzielniejszą w tej chwili podporą tego kosmopolityzmu tak spokrewnionego z natury swej z nihilizmem. Co się zaś tyczy wyboru środków, tego nie zna równie dobrze rewolucya jak i Rosya dzisiejsza; najkrwawsze i najniesprawiedliwsze są dobre, skoro wiodą do celu.

To wszystko dopełniło się nad miarę wśród okrutnej represyi dokonywanej na Polsce po ostatniem powstaniu. Nihilizm rosyjski wyciągnął skrwawioną rękę ku rewolucyi zachodniej; serdecznem uściśnieniem odpowiada rewolucya. Mistrz jej i wódz naczelny podziemnego państwa spisków europejskich, Mazzini, przemawia w tym duchu do oddziału polskiego rewolucyjnej organizacyi europejskiej; doradza on mu pogodzenie się z Rosyą i wraz z nią podjęcie misyi rewolucyjnej w Słowiańszczyznie. Czyni to Mazzini w liście do p. Bulewskiego. Listu nie znamy w całej osnowie, ale wyjątki podane w dziennikach wiedeńskich są aż nadto dostateczne, aby ducha, jaki rewolucyonistą kierował, odgadnąć. Czy z powodu pomnika w Rapperswyll list ów był napisany, czy z innego, dość iż wskazuje Polakom, że z Rosyą pogodzić się winni, i nietylko nieprzeszkadzać panslawistycznym jej dążeniom, ale pomagać i działać z nią wspólnie.

Ani nas to dziwi, ani oburza, — przeciwnie, uderza nas ta wielka konsekwencya i pewna otwartość, jaka cechuje każdy krok i każde słowo wielkiego rewolucyonisty. Jeżli kogo wezwanie to zadziwi, jeżli obruszy ową nieliczną frakcyę rewolucyjną Polaków, do których Mazzini przemawia, dowodziłoby to tylko ich niekonsekwencyi. Stanowisko rewolucyjne Polaka wieść musi do tych rezultatów. Cele rewolucyjne przeprowadza Rosya tak wytrwale i systematycznie w Polsce, jak one nigdzie dotychczas niezostały przeprowadzone; bez wyjątku nawet Francyi, która doznała srogich burz i kataklizmów, ale których anarchiczność właśnie niedozwoliła się nigdy w systemat rozwinąć.

Godna jeszcze zastanowienia strona polityczna w odezwie Mazziniego, kiedy twórca nowej Italii mówi o nowej Słowiańszczyznie, a rozwiązania kwestyi wschodniej szuka w poparciu przez rewolucyę zamysłów Rosyi na Carogród. „Panslawizmu nie ma się co obawiać — mówi Mazzini do rewolucyonistów polskich — bo Rzeczpospolita zabije panslawizm.“ Tak, zabije go, ale wtedy gdy go jako narzędzie zużyje . . . W tem właśnie twierdzeniu dowodnie się okazuje pokrewieństwo nihilistycznego panslawizmu, dążącego do assymilacyi szczepu słowiańskiego, z kosmopolityzmem rewolucyjnym. Rzeczpospolita Mazziniego w Słowiańszczyźnie się rozszerzy, skoro panslawizm rosyjski zatrze plemienne różnice, zniszczy wszystkie dziejowe i moralne zasoby narodów i zostawi po sobie zniwelowane zbiorowisko ludów bez cechy narodowej i historycznej. Wtenczas Rzeczpospolita zabije panslawizm, niewątpimy o tem, i niepowinienby o tem zapominać carat rosyjski; powinniby o tem pamiętać wszyscy ci w Rosyi, których nihilizm niejest ostatniem słowem. Wcześniej rzeczpospolita Mazziniego zabije panslawistyczne dążenia, niż Rosya dokonaćby zdołała tej misyi w Słowiańszczyznie. Jak ci Polacy, do których przemawia Mazzini, i którzy pod jego stoją sztandarem, opuścili pole narodowe, — podobnie i cała Rosya dziś najsympatyczniejsze państwo dla rewolucyi, mimo swojego zapału patryotycznego opuszcza pole narodowe skoro przechodzi na nihilistyczne. Z tej pochyłości stoczyć się tylko można do Rzeczypospolitej Mazziniego.

Tymczasem jednak przybywa potężny sojusznik zamysłom Rosyi względem Słowiańszczyzny i Wschodu: jako taki oświadcza się Mazzini. Ważny to objaw, który należy zapisać dla lepszego zrozumienia wszystkich intryg, jakich możemy być jeszcze świadkami, na tem szerokiem polu, które się zowie polityką rosyjską i rewolucyjną.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 25 sierpnia.

(z) Przybyło kilkanaście nowych petycyj na Sejm od Rad powiatowych, o uchwalenie wolności dzielenia i łączenia własności ziemskiéj, o zmianę ustawy wyborczéj, o utrzymanie autonomii Rady szkolnéj krajowéj. Między innemi znajdują się petycye nauczycieli obwodu Tarnowskiego i Krakowskiego, względem polepszenia ich bytu, prośba X. Teofila Merunowicza sekretarza lwowskiego Wydziału Stowarzyszenia ku podniesieniu oświaty ludowéj o poparcie rzeczonego Stowarzyszenia itd.

Wczoraj dokonano wyboru komisyi budżetowéj, petycyjnéj i do sprawy wprowadzenia języka krajowego w sądownictwie i administracyi. Wybór komisyi propinacyjnéj odroczono, aby się lepiéj jeszcze porozumieć co do osób mających wejść w skład komisyi.

Komisyę budżetową składają pp. Zyblikiewicz, Szuszkiewicz, Gros, Skrzyński, hr. Wodzicki, Bocheński, Koczendyk, Kilianowski, X. Pietrusiewicz, komisya ta urządziła się w ten sposób, iż przewodniczącym wybrała posła Bocheńskiego a sekretarzem p. Koczyndyka.

Do komisyi w sprawie języka wybrano pp. Koczyńskiego, Zyblikiewicza, Kabata, X. Pietrusiewicza i Szujskiego. Wybór chwiał się pomiędzy pp. Szujskim a Kowalskim, i dopiero przy ściślejszym wyborze otrzymał p. Szujski bezwzględną większość głosów. Komisya ta wybrała przewodniczącym X. Pietrusiewicza, zastępcą p. Koczyńskiego a sekretarzem p. Szujskiego.

Do komisyi petycyjnéj wybrani pp. Boczkowski, Sawczyński, Kozłowski, Wyrobek, Samelson, Rogawski, Pfeifer, Janowski i X. Dzerowicz.

X. Stępek wniósł, aby wybrać komisyę z dziewięciu członków, którаby się zajęła rozpoznaniem teraźniejszego stanu kadastralnego oszacowania gruntów.

Urlopów udzielono: X. Ozarkiewiczowi na pięć dni, ks. Adamowi Sapieże na pięć dni a p. Hausnerowi na trzy tygodnie.

Członek Wydziału Kraiński przedłożył sprawozdanie ze sprawdzenia wyboru tych posłów, których wyboru sprawdzić w ciągu ostatniéj krótkiéj sesyi nie pozostało czasu, chociaż posłowie ci już w Izbie przez całą pomienioną sesyę zasiadali. Przed przystąpieniem do sprawozdania zawiadomił Izbę, iż poseł Pajączkowski złożył mandat i że na jego miejsce wybór nowy rozpisany jest na dzień 1 września b. r. tudzież, że ks. Kuziemski, wyświęcony na biskupa Chełmskiego, podobnież mandat złożył ostatniemi dniami, zaczem jeszcze nie było czasu do rozpisania nowego po nim wyboru.

Wydział krajowy sprawdził i wniósł o potwierdzenie wyborów następujących, względem których prawomocności żadna nie zachodzi wątpliwość, mianowicie pp. Waleryana Podlewskiego, Euzebiusza Czerkawskiego, Tomasza Horodyskiego, Franciszka Hoszarda, Baltazara Nalepy, X. Pawlikowa, X. Pietrusiewicza, Kocka, Aleksandra Zborowskiego, Bonawentury Szeleszczyńskiego, Józefa Szujskiego, Karola hr. Miera, Franciszka Torosiewicza i Zenona Cywińskiego.

Przeciw wyborowi ks. Pietrusiewicza wnieśli protest mieszczanie miasta Kałusza, w którym zawarte szczegóły, chociaż nie mogły osłabić prawomocności wyboru posła, były jednak tego rodzaju, że Izba na wniosek Wydziału uchwaliła, przesłać go do konsystorza metropolitalnego, celem dochodzenia okoliczności w nim zawartych. Za wnioskiem tym głosował także ks. Pawlików i niektórzy z jego stronników.

Wszystkie wybory powyższe zatwierdzono bez rozprawy jednomyślnie. Wywołała wszakże rozprawę nieco dłuższą ta okoliczność, że przy wyborze pp. Torosiewicza i Cywińskiego uznał Wydział za nieważny głos p. Pomezańskiej dla tego, że głosowała przez pełnomocnika, a uchwalona przez sejm ustawa dodatkowa do ordynacyi wyborczej wyraża tylko, że mąż głosuje w imieniu żony. Podniósł tę okoliczność poseł hr. Golejewski, dowodząc, iż myślą sejmu było, aby uchwaleniem pomienionej poprawki rozszerzyć prawo głosowania i że ustawa ta ma się w ten sposób rozumieć, iż mąż ma prawo głosować w imieniu żony bez osobnego pełnomocnictwa, ale nie od biera prawa kobietom udzielania skoro zechcą pełnomocnictwa komu innemu, by je zastąpił w głosowaniu przy wyborach. W tym samym duchu przemawiali pp. Smolka, Koczyński, Zyblikiewicz, który wykazał, że tłomaczenie ustawy w myśl Wydziału krajowego odbierałoby wprost prawo wolnego głosowania kobietom, a przenosiło prawo to na ich mężów, coby było niesprawiedliwością i ścieśnieniem, a nie rozszerzeniem wolności. P. Koczyński w dłuższym prawnym wywodzie wskazywał związek tej kwestyi z całem prawodawstwem cywilnem i chciał postawić wniosek wyraźnie orzekający, że kobiety mogą głosować także przez pełnomocników, na uwagę jednak posła Smolki, że byłoby to uchwaleniem nowej ustawy, której w tej chwili nie można uchwalać bez zachowania form przepisanych przy uchwaleniu każdej ustawy, i że dostatecznie będzie wyrazić uchwałą, jako głos p. Pomezańskiej jest ważny, aby dać autentyczną interpretacyę ustawy — poseł Koczyński cofnął swój wniosek, a Izba zgodnie z wnioskiem p. Smolki, pomimo oporu sprawozdawcy uznała prawomocność głosu p. Pomezańskiej.

Z porządku dziennego przedłożył poseł Ziemiałkowski projekta Wydziału krajowego o organizacyi zarządu dróg krajowych i administracyi dróg publicznych nierządowych.

Poseł Krzeczunowicz wniósł, aby wybrać komisyę administracyjną, i przekazać jej tak projekta powyższe, jakoteż i wszystkie inne sprawy administracyjne, które sejmowi przedłożone będą. Izba zgodnie z wnioskiem posła Krzeczunowicza uchwaliła wybrać komisyę administracyjną z dziewięciu członków i przystąpiła niezwłocznie, po krótkiej przerwie posiedzenia do wyboru rzeczonej komisyi.

Lwów 23 sierpnia.

(xxx) Zajęty właśnie w tej porze do niewytchnienia, nie mogę jednak uchylić się od obowiązku korespondenta względem zwrócenia uwagi szanownych naszych czytelników na kursujące krytyki mowy c. k. Namiestnika przy zagajeniu sejmu.

Niestety zacznę od tego co nie kursuje zgoła, czego nie podniesiono ani w sejmie ani w publicystyce, ani słyszą w potocznych rozmowach, a tem jest okoliczność, że c. k. Namiestnik przedstawił treściwe i dokładne z czynności rządowych, sprawozdanie wysokiemu Sejmowi, czego nie uczynił żaden c. k. Namiestnik inny, ile przynajmniej wiemy dotąd. Krok ten c. k. Namiestnika Galicyi zdaje się, że zgoła nie potrzebuje komentarza. Wszakże tem więcej zastanawiać muszą uwagi dające się słyszeć tu i owdzie, jakoby c. k. Namiestnik niejako dawał nauki w. Sejmowi; nie były to nauki ale objaśnienia o własnym sposobie zapatrywania się; a przecież trudno przypuszczać, iżby to było bez korzyści dla ciała prawodawczego, dowiedzieć się, w jaki sposób zapatruje się władza wykonawcza na to co ważne dla kraju.

Nie przeczę zatem, iż w objaśnieniu takiem jest nauka dla tego, kto jej zaczerpnąć pragnie; a temu kto dał naukę, należy się tylko wdzięczność, bo nauka daje rozum, a o rozum nie o co innego prosił Boga Salomon, wiedząc, że przy dobrym rozumie wszystko resztę osiągnąć można. Atoli zarzutem głównym jest: iż c. k. Namiestnik pochwalił istniejące *statu quo*, odnośnie do ustaw zasadniczych państwowych. Pytam was, ktoby to był pochwalił, gdyby nie c. k. Namiestnik a oraz naczelnik krajowego rządu?

Sami podobno winniśmy temu, że właśnie hr. Gołuchowski jest tym Namiestnikiem, a nawet zawsześmy sobie tego winszowali, że tak jest a nie inaczej; mielibyśmy dzisiaj być zdziwieni, że *statu quo* pochwalone zostało przez usta hr. Gołuchowskiego? Czyliż więc dziś tak dalece zmysłu politycznego bylibyśmy pozbawieni, iżbyśmy to co jest z pomiędzy ofiar niezawisłego i zacnego męża może najwyższą, do kresu możliwości posuniętą ofiarą, złożoną z samego siebie na ołtarzu dobra powszechnego, zdolni byli poczytać za winę?

Mnie się zdaje, że to co c. k. Namiestnik mówił i co chwalił, odpowiadało okolicznościom, które zgotowaliśmy sobie sami; działajmy, jeżeli wiemy jak inaczej, lepiej; zgotujmy lub przynajmniej utorujmy drogi inne i inne postawmy premissy, a c. k. Namiestnikowi wtedy wypadnie mówić o czem innem i jako organ rządu pochwalić co innego.

Dziś atoli, i jak długo będziemy ciż sami co jesteśmy, a chcemy przecież, aby z miejsca, z którego tą razą przemówił, i nadal przemawiał hr. Gołuchowski a nie kto inny — nie pozostaje jak wysłuchać cierpliwie i zapisać na karb zasługi własnej owe pochwały, choć takowe wyszły z ust hr. Gołuchowskiego.

Lwów 24 sierpnia.

Znana wam jest w starej *Pressie* korespondencya z Galicyi, pochodząca podług redakcyi dziennika, od jednego ze znakomitszych polskich członków Delegacyi Spólnej. Mniejsza kto jest tego pisma autorem. Lecz zarazem jest faktem, że następującą deklaracyę podpisali wszyscy członkowie delegacyi, i wszyscy tu obecnie posłowie w Radzie państwa:

„Oświadczam, iż przytoczonej w Dzienniku wiedeńskim *Presse* Ner 228 pod napisem „*Situation in Galizien*“ korespondencyi ze Lwowa 17go b. m. nie pisałem.“

Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Ad. Potocki, P. Gross, H. Wodzicki, Czajkowski, Zbyszewski, z delegacyi spólnej; — dalej *W. Wyrobek, L. Cieński, Barewicz, Sawczyński, St. Tarnowski, Chrzanowski, Horodyski, Krzeczunowicz, Morgenstern, Rogawski, ks. Sulikowski, Pfeiffer, ks. Dittrich, Ludwik Wodzicki, Polanowski, Dolański, Manasterski, Tomuś, Jakubik.*

Deklaracya ta jest przez się dostatecznem zadaniem fałszu dziennikowi. Podając tę deklaracyę w *Czasie*, dodaję, że nie ma powodu wchodzić w rozbiór artykułu, kiedy na samym wstępie jego znachodzi się tak stanowczy fałsz. Ks. Ad. Sapieha, który do Wiednia pojechał, upominać się będzie, o ile wiem, na mocy tej deklaracyi, aby *Presse* podała dowody swego twierdzenia.

Wiedeń 24 sierpnia.

‡ Otwarcie sejmów wywołało tutaj w środku państwa bardzo niemiłe wrażenie a fale opozycyi przekraczające już granice konstytucyi grudniowej, chłodząco działają na zapał publiczności dla obecnego ustroju państwowego napawając rząd nieznaną dotąd obawą o przyszłość, — wprawdzie nie o przyszłość najbliższą, gdyż ster rządu dzięki błędnemu Czechów postępowaniu na długo jeszcze zostanie w ręku dzisiejszych przewodników. Gdyby Czesi nie byli doprowadzili do rozwiązania sejmu praźskiego i wespół z Polakami zasiedli w Radzie państwa, natenczas konstytucya grudniowa inaczejby wypaść musiała, ponieważ Słowianie dzierżyliby większość. Lecz stało się inaczej. Czesi nie brali udziału w obradach a Polacy nie byli wstanie od większości znaczniejszych uzyskać koncesyi, jak je zawiera statut grudniowy. Dziś opozycya czeska obiera sobie drogę równie niefortunną; Czesi stronią od obrad sejmowych i protestują lecz bezskutecznie. Niemcy zaledwie komplet izby utrzymali, o jeden tylko głos mniej a sejm nie mógłby być otwartym. Dać się pobić takiej większości, przyjmować prawa od takiej większości, jest rzeczywiście haniebną, lecz niestety konieczną konsekwencyą dawniejszych ciężkich i niepowetowanych błędów. Tak Czesi z jednej przepaści dostają się w drugą, rządowi żadnej nie przynosząc ujmy.

Tutaj panował strach paniczny; sądzono, że sejm wskutek nieprzybycia 81 Czechów i pewnej liczby zawsze i wszędzie nieobecnych posłów nie zdoła sie zebrać z powodu braku kompletu, i że posłowie czescy w piorunujących mowach wystąpienie swoje uzasadnią. Tymczasem sejm otwartym został, sejm zgodzi się na konstytucyę, przedsięweźmie zmiany w ordynacyi wyborczej, i najspokojniejszy weźmie obrót. Stronnictwo konstytucyjne i rząd, jak się to stało w Radzie państwa, później oświadczą, że reprezentanci królestwa Czeskiego należycie obradowali i uchwalali, a Europa nad bierną opozycyą czeską przejdzie do porządku dziennego. Taką będzie zapewne tymczasowy bieg wypadków. Co później nastąpi, i czy podobny organizm zbolały na długo ostać się zdoła, to naturalnie inna kwestya; zdaniem mojem rzeczy tak dalej iść nie mogą i konieczną wywołać muszą katastrofę.

O wiele niespokojniejszem jest ministerstwo i tutejsze stronnictwo konstytucyjne z powodu wypadków w sejmie lwowskim. Depesza o słabem poparciu wniosku Smolki w kwestyi obesłania Rady państwa była w sferach tutejszych prawdziwym balsamem. Spodziewają się, że Izba odrzuci wniosek Smolki i że stronnictwo konstytucyjne górę weźmie. W przeciwnym bowiem razie, jak sobie tutaj opowiadają, rząd chwyciłby się środków energicznych np. rozwiązania sejmu, bezpośrednich wyborów do Rady państwa i tym podobnych środeczków konstytucyjnych. Nie chcę się zapuszczać w bliższy rozbiór tego rodzaju kroków, lecz w każdym razie wypadki w sejmie lwowskim posłużą rządowi za dobrą naukę, że konstytucyi nie należy tak centralistycznie interpretować. Rząd powinien już raz na zawsze wyrzec się dawnego zapału centralistycznego, przekonawszy się, że przyjaciela trudniej pozyskać, aniżeli utracić. Takim jest prąd obecny w Wiedniu.

Wiedeń 24 sierpnia.

—r. Wojowniczy Emil Girardin dużo robi hałasu w *La Liberté* z swojemi wyprawami na zdobycie Renu. W sobotnim numerze dał on mapę naturalnych granic Francyi, a mało kto zwracałby na jego artykuły i mapy uwagę, gdyby nie postarano się, że bióro paryskie rozsyła o tem telegramy po świecie. Wielu przyjmuje te manifestacye przechwałkowe za groźny objaw polityki francuskiej, bacząc na związki autora z Cesarzem Napoleonem, a szczególniej z księciem Napoleonem, i sprowadza te wojenne wystąpienia do natchnień urzędowych. Dowiaduję się jednak z Paryża ze źródła obeznanego ze stosunkami, iż najmniej w samej stolicy Francyi zwracają uwagi na te wyskoki Girardina. Piszą mi w tej mierze: „Wprawdzie nie ma dymu bez ognia, a p. Girardin ściślej jest związany z policyą prasową napoleońską, niżby nawet przypuszczać wypadało, wszelako nie należy wierzyć, aby ta dawała mu raz po raz skazówki i przechodziła wszystkie fazy planu politycznego. Zadaniem jego głównem jest utrzymać nieprzerwanie ducha wojowniczego narodu francuskiego, który zaczyna widocznie słabnąć, i puszczać ma od czasu do czasu frazesy patryotyczne. A że Girardin umie pisać i że widoczne są jego stosunki z dworem, przeto słowa jego nabierają większego znaczenia niżby należało, u tych, co mniemają, że wszystko co on pisze, pochodzi świeżuteńko, jeżeli nie z pałacu tuileryjskiego, to przynajmniej z *Palais royal*. Dla bliżej jednak obeznanych z położeniem, artykuły Girardina nie mają w sobie nic groźnego. W chwili, gdy on wypowiada wojnę, artykuły półurzędowe głoszą pokój, zupełnie tak jak zwykł robić książę Napoleon z mowami swemi. Cesarz się ich wyprze, niemniej jednak były powiedziane i zrobiły skutek. Ks. Napoleon ratuje niekiedy Cesarza, gdy się tenże zapędzi za daleko w reakcyę; *La Liberté* ratuje podobnież organa półurzędowe. Teraz Girardin woła — do broni! nie dla tego, aby gabinet tuileryjski gotował się do jej wydania Prusom, lecz żeby fanatyzm pokojowy nieco przyćmić.“ Wersya ta nie zdaje mi się być chybioną, a przynajmniej taktyka ta nie zostaje w sprzeczności z całym systemem polityki napoleońskiej.

Rzym 21 sierpnia.

Oddawna już mówiono o ustąpieniu kardynała Antonellego z urzędu sekretarza stanu i o następcy jego, którym miał być kardynał Berardi. Wiadomość ta nie była bezzasadną, albowiem w rzeczy samej ważyła się przez czas jakiś w Watykanie podobna kombinacya. Kardynał Antonelli, znużony ogromną pracą, osłabiony podagrą i zniechę-

cony także niepomału, zamierzył był w rzeczy samej złożyć swoją dymisyę w ręce Ojca ś., wymawiając się nadmiarem pracy, któremu stérane jego zdrowie sprostać nie może. Ale Papież uznał trudność rozstania się z mężem stanu, który od lat dwudziestu kierując sterem państwa, obeznany jest lepiej od wszystkich z zagranicznemi osobliwie stosunkami rzymskiego dworu, ma osobiste związki z europejskiemi gabinetami, i którego nieboszczyk król belgijski najpierwszym tegoczesnym dyplomatą ogłosił. Dla uwzględnienia jednak słusznych skarg kardynała Antonellego na ogrom pracy, jaką jest obciążony, i celem ulżenia mu takowej, zdaje się, że Papież nową czyli raczej odnowioną przyjmie kombinacyą: kardynał Antonelli pozostałby nadal sekretarzem stanu Jego Świątobliwości, lecz li tylko dla spraw zagranicznych; kardynał Berardi zaś byłby mianowany sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych, to jest dla całkowitej administracyi państwa. Taką miarą byłoby dwóch kardynałów sekretarzy stanu równych godnością i dzielących władzę na dwoje, czego miewaliśmy już przykłady za innych Papieży, a najświeżej pod panowaniem Grzegorza XVI.

La Correspondance italienne, półurzędowy organ hr. Menabrei i włoskiego rządu, sprostowała *Monitora wieczornego*, twierdząc, iż protokół świeżo podpisany we Florencyi względem długu papieskiego zastrzega wypłatę za pośrednictwem Francyi jedynie zaległych procentów, lecz że bieżące i przyszłe bezpośrednio wypłacane będą skarbowi papieskiemu przez rząd włoski. *La Correspondance* nie omyliła się. Rząd papieski odstąpił nawet włoskiemu dług pożyczek zaciągniętych przez siebie w 1860 i w 1864. Wszystkie papiery i rejestra dotyczące tych pożyczek podobnie jak opieczętowane urny, w których się przechowują numera kuponów, których corocznie odbywa się ciągnienie, doręczone temi dniami zostały przez mgra Ferrarego podskarbiego papieskiego czyli ministra finansów francuskiemu urzędnikowi, który je zawiózł do Florencyi.

Wiadomo, że p. de Castro, ambasador hiszpański przy Stolicy Świętej podał się do dymisyi. Krok ten spowodowany został różnicą zdań i zasad między nim a pierwszym ministrem p. Gonzales Bravo, niemniej jak nieporozumień, jakie miał z pałacem Farnese, gdzie źle bardzo przyjęto rady, jakich p. de Castro udzielił względem przedłużonego pobytu infantki hiszpańskiej w Rzymie. Franciszek II obraził się bardzo temi radami i napisał w tym przedmiocie do królowej Izabelli. P. de Castro będąc człowiekiem niepodległym, szlachetnym i zamożnym, nie chciał być igraszką dworskich intryg i zbytniej drażliwości zdetronizowanych majestatów.

Telegraf nam przynosi wieść o mianowaniu senatorem hr. Sartiges i o zastąpieniu go w rzymskiej ambasadzie przez margr. de Banneville. Lubo senatorskie krzesło było oddawna celem serdecznych życzeń p. Sartiges, wiadomość o jego ustąpieniu z ambasady tutejszej stała się niespodzianką dla wszystkich, ile że wpływ jego był się owszem wzmocnił ostatniemi czasy, jak do was pisałem, i hr. Sartiges silniejsze niż kiedykolwiek zdawał się zajmować stanowisko. Obiecywał on uroczyście, iż Francya nie cofnie wojsk swoich i nie opuści Papieża; jeżeli zatem odwołanie jego nie było spowodowanem trudnością wyrobienia kardynalstwa dla arcybiskupa paryskiego, to kazałoby się domniemywać, iż Cesarz zamyśla o nowym jakimś zwrocie w sprawie rzymskiej.

Kraków 26 sierpnia. Mimo podania w streszczeniu przez korespondenta naszego lwowskiego mowy Namiestnika kraju hr. Agenora **Gołuchowskiego** w dniu otwarcia Sejmu w sobotę, zamieszczamy ją tutaj dosłownie według brzmienia zapisków stenograficznych które nadeszły, a to jak następuje:

Wysokie Zgromadzenie! Każda zwłoka w zebraniu się ciała prawodawczego, nawet w powszechnościach od dawna już konstytucyjnie urządzonych, nietylko krępuje rozwój organiczny kraju, ale nadto zaciemnia widnokręg pojęć społecznych, a to już dla tego, ponieważ powstała ztąd próżnia w obradach wszelki tamuje postęp, ulepszeniom w ustawodawstwie kładzie zapory, a co gorsza, wznieca niechęć i podejrzliwość naprzeciw kierującej władzy. O ileż bardziej u nas, gdzie dopiero od lat niewielu pierwsze poczęliśmy stawiać kroki na drodze swobodniejszego rozwoju, czuć się daje spóźnione zwołanie Sejmu, zwłaszcza, że tu nie idzie jedynie o uchwalenie budżetu rocznego, którego pierwsza połowa dawno już dobiegła kresu, lecz oraz domaga się tego rozbiór dawniejszych i ustalenie nowych ustaw, których istnienie staje się naglącą koniecznością, jeżeli powszechność, której szczycimy się być wybrańcami w uprawnionych swoich oczekiwaniach, cierpkiego nie ma doznać zawodu.

W szczególności klęska, która w zeszłym roku tak srodze dotknęła współbraci naszych, domagała się rażnej i skutecznej pomocy, którą udzielić najsnadniej przystawało w Sejm zebranym zastępcom kraju.

Lecz pomimo tak przekonywającej, tak naglącej potrzeby, rząd JCKAp. Mości, aczkolwiek bacznem śledzi okiem potrzeby i pragnienia berłu rakuskiemu uległych ludów, i ściśle przestrzega dopełnienia ustawą poręczonych nam swobód, nie mógł z powodów nam wszystkim nie tajnych, zwołać Sejmu w prawnie określonej porze; ponieważ nagląca konieczność stanowczego ustalenia stosunków żywotnie obchodzących ogół państwa, zniewoliła Radę państwa do wyłącznej kilkunasto-miesięcznej pracy, w ciągu której zamilknąć musiały obrady sejmowe.

Dziś Rada państwa, po spełnieniu przeważnej części wytkniętego sobie zadania, odroczyła się chwilowo, by Sejmom ustąpić miejsca. Korzystajmyż zatem z podanej nam sposobności, wetując nie burzliwą, lecz poważną i oględną, w żądaniach umiarkowaną, a w Opatrzność ufną pracą, utratę ubiegłego czasu — a że nie zabraknie nam przedmiotu, dość jest zwrócić uwagę na wzrastające i coraz to bardziej rozwijające się instytucye, lub też spojrzeć na zabytki dawnych urządzeń, które z dzisiejszemi stosunkami już nie licują, lecz domagają się ich uchylenia, a co najmniej zasadniczego ich przeobrażenia.

Mniemam, że nie nadużyję cierpliwości wys. Sejmu, gdy przyniosę do wiadomości szanownych moich kolegów, że od czasu ostatniego naszego zebrania rozdział władz sądowo-administracyjnych w zupełności został przeprowadzony, i że władze, którym przewodniczyć mam zaszczyt, gorliwą i sumienną pracą starały się dopełnić powierzonych sobie czynności; albowiem w ciągu jednego roku ważne, przez Sejm uchwalone, a przez Najj. Pana zatwierdzone ustawy wprowadzono w życie, do których zaliczam: ustawę gminną, ustawę o obszarach dworskich, ustawę o Radach powiatowych, ustawę dotyczącą komitetów parafialnych, ustawę dotyczącą dróg krajowych, powiatowych i gminnych, i ustawę o komitetach szkolnych, nareszcie ustawę o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych.

W szczególności, co do ustawy gminnej, ta w miastach, gdzie rozwój społeczny na życzliwe natrafia ocenienie, przyjaznego doznała przyjęcia; w ogólności posiadłości wiejskie, biorąc przykład od sąsiednich sobie miast i miasteczek, bez wstrętu przyswoiły sobie nowy porządek rzeczy. Jedynie w tych włościach, gdzie złośliwe podżegania wpływały na pojęcia nieoświeconego ludu, wdrożenie nowej ustawy napotkało na opór, który wszelako stopniowo lepszemu ustępował przekonaniu, tak, iż na 6588 gmin, które się mieszczą na obszernym przestworzu kraju naszego, pozostało tylko gmin 22, które dotychczas wzbraniały się przystąpić do wyboru zastępstwa gminnego.

Rady powiatowe, których przeważna część istnieje zaledwie od pół roku, ochoczo zabrały się do pracy; poczynają też wywierać wpływ pożądany na urządzenia gminne.

Komitety kościelne czyli parafialne w 57 powiatach w zupełności zostały ukonstytuowane, w pozostających jeszcze 17 powiatach, wybór komitetów kościelnych w niektórych parafiach niezostał jeszcze dokonany; mam wszelako nadzieję, sądząc podług sprawozdań urzędowych, że te już w ciągu przyszłego miesiąca wybrane zostaną.

Ustawa dotycząca dróg krajowych, powiatowych i gminnych, dopiero po ukonstytuowaniu się gmin i Rad powiatowych praktyczne zastosowanie znalazła. Dotyczące zatem czynności, sprawowane dotychczas przez urzęda powiatowe, niedawno co przeszły w zarząd Rad powiatowych.

Komitety szkolne zwolna, lecz coraz więcej nabierają powagi, a przykład i doświadczenie przezwyciężą wstręt uporczywy tam, gdzie ponowne objaśnienia były dotąd bezskuteczne.

Nareszcie ustawa o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych, ustaliła się bez wszelkiej trudności, z widoczną korzyścią dla uczącej się młodzieży. (Brawo).

Prócz poszczególnionych tu ustaw, Rada szkolna uchwalona przez Sejm nasz w roku 1867, otrzymawszy najwyższe zatwierdzenie Najj. Pana, rozpoczęła swoje czynności z dniem 24 stycznia b. r. Pomimo krótkiego czasu, odkąd istnieje, dziś już otacza ją powszechna życzliwość w kraju, a obszerne grono pilnie uczęszczającej do szkół ukochanej naszej młodzieży, ten skarb naszej przyszłości, garnie się z zaufaniem pod jej skrzydła opiekuńcze. (Brawo i oklaski).

Najj. Pan przychylając się do prośby Sejmu naszego, postanowić raczył, ażeby dla zbadania dotychczasowych czynności katastralnych i dla przedłożenia sobie odpowiednich wniosków, wysadzono osobną komisyę krajową; ta więc po ukonstytuowaniu się i załatwieniu przedwstępnych czynności, zajęła się wypracowaniem odpowiednich instrukcyj i przystąpiła w porozumieniu z Wydziałem krajowym do zamianowania komisyj lokalnych, których czynności badawcze od miesiąca czerwca r. b. w pełnym są ruchu.

Nie objąłbym całości tego streszczonego sprawozdania, gdybym pominął milczeniem wynikłości prac podjętych w sprawach serwitutowych. W roku 1855 ustanowiono dwie osobne komisye ministeryalne w kraju, jednę z siedzibą w Krakowie, a drugą we Lwowie, dla uchylenia, a względnie dla uregulowania służebnictw ciążących na gruncie, lecz niestety, prace w tym kierunku podjęte wlokły się żółwim krokiem, tak, iż w ciągu dziesięcioletniego istnienia rzeczone komisye załatwiły niespełna połowę wytkniętego im zadania. Dopiero 1go stycznia 1867 zlano obie te odrębnie działające władze w jedno wspólne ognisko i wzięto się raźniej do dzieła. To też dziś wyrzec mogę, że z wyjątkiem nieprzewidzianych wypadków, których doniosłości nikt naprzód obliczyć nie zdoła, spory serwitutowe z gminami, te przeważne z czasów poddaństwa wyrosłe zabytki, zostaną uchylone z końcem roku 1869 (brawo), a tem samem ustąpi z widowni kość niezgody domowej, która przez wiek cały niepokoiła i rozdrażniała umysły najliczniejszej warstwy społeczeństwa naszego.

Spełniam miły obowiązek podając do wiadomości szanownych moich kolegów, że tak ze strony uprawnionych jako też ze strony obowiązanych, mianowicie we wschodniej części kraju naszego, objawia się coraz bardziej ochocza gotowość do załatwienia w drodze ugodnej zawiłych i zastarzałych sporów, którym częstokroć towarzyszyły sprzeczne władz orzeczenia i wyroki. Toteż w ostatnich czasach wiele bardzo spraw serwitutowych załatwiono na podstawie zgodnych umów. Ten objaw niepospolitej doniosłości niech nam służy za wskazówkę przy ocenienieniu pobudek do żarliwych częstokroć sporów, które niestety tylekrotnie zakłócały spokój nasz domowy — że w ludzie naszym pomimo wiekowego obałamucenia tkwi jeszcze dziewicze poczucie słuszności i sprawiedliwości dążące do wzajemnego porozumienia się, a w miarę ustępujących wrogich nam wpływów ożywia się na nowo potrzeba łączności nierozerwalnej (brawo) która oba od wieków w jeden naród zlane szczepy spaja węzłem bratniej wzajemności (brawo i przeciągłe oklaski).

Przystępuję teraz do przedłożeń rządowych, i upraszam JO. Marszałka, ażeby dotyczące sprawy mogły być wzięte co rychlej pod obrady sejmowe. Przedłożenia te są następujące:

1) Ustawa zmieniająca postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wyboru i obieralności do Sejmu.

2) Ustawa zawierająca postanowienia na wypadek, że poseł ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem sądowem.

3) Ustawa znosząca postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej.

4) Ustawa znosząca postanowienie ustawy z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich ustanawiająca obowiązek nauczenia się drugiego języka krajowego.

5) Ustawa o wolności obrotu własnością ziemską.

6) Ustawa o terminie ostatecznym do zgłoszenia się z powinnościami podlegającemi indemnizacyi.

7) Ustawa o ponoszeniu kosztów pertraktacyi przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami serwitutowemi, podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi.

8) Wniosek względem uregulowania sprawy funduszów indemnizacyjnych przez oddanie ich w zarząd Wydziału krajowego.

9) Budżety funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i krakowskiego.

10) Wezwanie do przedsięwzięcia wyborów uzupełniających do Rady państwa.

Złożywszy do laski marszałkowskiej te przedłożenia, nie mogę pominąć milczeniem uwagi, że uchwalone przez Radę państwa i potwierdzone przez Najj. Pana zmiany w ustawie państwowej z dnia 26 lutego 1861 rozszerzyły w kierunku autonomicznym ustrój ustawodawstwa krajowego, a tem samem utorowały zastępcom kraju obszerniejsze pole do rozwinięcia badawczych rokowań; Sejm zaś opierając ustawodawcze prace swoje o uchwały Rady państwa przysposobił przez to krajowi pomyślniejszy rozwój.

Oświadczam oraz wys. Zgromadzeniu w skutek danego mi z góry polecenia, że rząd Jego c. k. Mości czuwać będzie nad tem, aby ściśle przestrzegano postanowień, które rozgraniczają zakres czynności Rady państwa od atrybucyj przyznanych Sejmom, a to nie tylko wedle brzmienia litery prawa, ale także w duchu obowiązujących nas ustaw.

Rada szkolna krajowa wydała następujący okólnik do Rad powiatowych.

W piśmie tutejszem z 16go marca b. r. l. 1057 Rada szkolna udała się do szanownych Rad powiatowych, aby Rada *) o ile możności wpływała na zakładanie nowych szkół, i rzeczywiście kraj zawdzięczyć ma temu wpływowi kilkadziesiąt w najnowszych czasach powstałych szkółek wiejskich, a kilka nawet wyższych szkół ludowych. Konstatując pocieszający fakt ten, Rada szkolna pragnie, aby do szkół tych ile możności jak największa liczba młodzieży uczęszczała.

W tym celu postanowiła Rada przypomnieć następujące przepisy tyczące się posyłania dzieci do szkoły.

W celu ożywienia ochoty do uczęszczania do szkoły, należy przedewszystkiem dbać o lokal na szkołę przeznaczony. Jeżeli izba jest za mała, niewystarczająca na pomieszczenie ilości dzieci obowiązanych do nauki, natenczas dziwić się nie można, że ani nauczyciel nie zdoła dopilnować chodzenia do szkoły, ani też dzieci nie odniesą pożądanej korzyści. Szkoła swym dobroczynnym wpływem na umysł dzieci, musi pociągnąć rodziców do troszczenia się o pilne posyłanie dzieci. Gmina dbać także powinna, aby usuwać możebne przeszkody nie pozwalające dzieciom dojść do szkoły; ztąd gmina obowiązana jest np. w zimie, porozkopywać zaspy itp.

Ażeby umożebnić rodzicom przekonywanie się o postępach dzieci, a zarazem obudzić u nich przekonanie o konieczności szkoły, egzamina publicznie i z uroczystością obchodzone być winny.

Nauczyciel powinien prowadzić katalog i notować sobie dzieci nieuczęszczające do szkoły, co tydzień przedkładać o tem sprawozdanie miejscowemu nadzorowi szkolnemu, co miesiąc zaś oddać naczelnikowi gminy listę dzieci niechodzących do szkoły, podpisaną przez siebie i miejscowego nadzorcę.

Miejscowy nadzorca szkoły winien rodziców dzieci nieuczęszczających do szkoły napomnieć, jeśli zaś to napomnienie nieskutkuje, naczelnik gminy ma im karą zagrozić. Gdy zaś owo zagrożenie pożądanych nie przyniesie rezultatów, winien nauczyciel listę opór stawiających rodziców sporządzić i przedłożyć c. k. starostwu powiatowemu ze stosownemi wnioskami celem wymierzenia kary.

Kara ta zawisła na powołaniu rodziców do urzędu i napomnieniu ich w urzędzie, a w razie nieposłuszeństwa ma c. k. urząd powiatowy nakładać pieniężne kary.

Nauczycielowi wolno w porozumieniu z nadzorcą szkolnym miejscowym i naczelnikiem gminy ustanowić naukę w szkole na takie godziny, które ze względu na miejscowe okoliczności ułatwiają dzieciom uczęszczanie do szkoły.

Ustanowienie godzin szkolnych winno być jednakże potwierdzonem przez wyższy nadzór szkolny.

Z Rady szkolnéj krajowéj.

Lwów 10 sierpnia 1868.

*) Zapewne ma tu być: „te" to jest, aby Rady powiatowe wpływały itd. *(Red.)*

Na przedstawienie komitetu szkolnego w Haczowie w powiecie Brzozowskim, Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy tamecznéj szkole trywialnéj, zastępcy Antoniemu Rozumkiewiczowi.

Sąd wyższy we Lwowie mianował oficyałami rachunkowymi 1ej klasy przy tymże sądzie: Jana Piotrowskiego i Kajetana Waśniewskiego; 2ej klasy: Tytusa Buszaka i Pawła Kostkę; 3ej klasy: Ludwika Kohmanna, Antoniego Mentla i Jana Wegemanna.

Na przedstawienie Rady miasta Buczacza, Rada szkolna krajowa, nadała posadę nauczycielki przy szkole żeńskiej tamże pani Eleonorze Cape, a posadę pomocnicy pannie Bronisławie Zbysław.

Wiedeń 25 sierpnia. Przerwany wczoraj protest czeski prowadzimy dziś dalej:

Deklaracya posłów czeskich.

(Dalszy ciąg.)

Nietylko narodowości, lecz i prawom i ustawom zasadniczym krajów korony czeskiej wtedy i dziś zagrażają zamierzone nowe instytucye. Przeprowadzona już wtenczas w zasadzie ugoda z Węgrami wywróciła do szczętu patenta lutowe i najwyższy dyplom z d. 20 października 1866, który dla krajów niewęgierskich stanowił przynajmniej rękojmię samorządu i praw historycznych. W ich miejscu co innego powstać miało.

Ponieważ prawo ustawodawcze i konstytucyjne dla Czech miało być powierzone nieznanemu dotąd ciału reprezentacyjnemu, przeto rozchodziło się tutaj oczywiście o oktrojowanie Królestwu Czeskiemu konstytucyi. Wejściem do przedlitawskiej Rady posłowie większości krajowej milcząco przystaliby na oktrojowane krajowi i narodowi swemu ustawy, pozbawiając w ten sposób Czechów możności stanowienia o sobie samych.

Po przepołowieniu dotychczasowego państwa Zjednoczonych Stanów austryackich rozchodziło się dalej o utworzenie obok historycznego państwa węgierskiego — nowego państwa z reszty krajów i wcielenie doń państwa korony czeskiej, fakt, jakiego przeprowadzenie węgierskiej konstytucyi wcale nie wymagało.

Lubo poprzednio manifestem cesarskim z dnia 20go września 1865 sejmowi czeskiemu przyrzeczono przedłożenie ugody z „Węgrami" dla oddania równoważnego głosu i lubo zastępca rządu przyrzeczenie to w pełnej izbie sejmowej uroczyście powtórzył, nie uznano wszelakoż reprezentacyi Królestwa czeskiego za godną, aby — pomijając już ustrój prawno państwowy — wysłuchać zdania jej przynajmniej co do tych zmian, którym naród czeski stósownie do nowej organizacyi całej monarchii miał się poddać ze względu na własne prawo państwowe i własną konstytucyę krajową. Ba! świetne królestwo Czeskie, które dotąd nigdy nie przestało tworzyć samodzielnej prawnopaństwowej indywidualności, miało być pozbawione tej samodzielności, miało się stać prostą prowincyą nieuprawnionego państwa przedlitawskiego, miało wejść do składu jego w stosunku unii realnej; gdy tymczasem — by nie wspomnieć o ciągle odnawianych i ciągle zrywanych organizacyach konstytucyjnych od r. 1848 po dziś dzień — Królestwo czeskie nie znało innej spójni politycznej z resztą krajów austryackich krom tej, która spoczywa w wspólnej dynastyi dziedzicznej. Tak nasze prawo państwowe faktycznie zniszczonem, królestwo Czeskie i korona Czeska, jako indywidualności samodzielne na zawsze zatracone być miały.

Nowoutworzonemu państwu za podstawę posłużyć miały nieuporządkowane gruzy patentów lutowych i dyplomu październikowego; celem przedsięwzięcia w tej budowie kilku zmian i ulepszeń, nadano nowo oktrojowanej reprezentacyi przedlitawskiej nowooktrojowaną moc konstytucyjną, reprezentacyi — noszącej ciągle nazwę „Rada państwa", lubo państwo już było podzielone na dwie części. W takiej Radzie państwa, w której wskutek niedostatecznej reprezentacyi narodu czeskiego niedobre żywioły nienaturalną dzierżą większość, mogłyby w rzeczy samej znacznie krzywdzące żywioł słowiański ordynacye wyborcze na zawsze uzyskać podstawę do silnego bytu. Samorząd ojczyzny naszej na tem jeszcze więcejby ucierpieć musiał, aniżeli się to stało w patentach lutowych; niema i nie było nawet rękojmi, że „prowincya", Czechy nie rozpadnie się kiedyś na jakieś departamenta.

Już sam fakt utworzenia reprezentacyi przedlitawskiej wywołał zmiany w prawie wyborczem narodu czeskiego, w stosunku jego do innych krajów, w jego zakresie działania, a nadto zagraża zagładą ostatniej formie naszego prawa historycznego, objętej listem cesarskim z d. 8 kwietnia 1848, który królestwu czeskiemu zupełny samorząd na podstawie szerszej reprezentacyi całego narodu, oraz odrębny przed sejmem odpowiedzialny rząd krajowy był zabezpieczył.

Na tak liczne niebezpieczeństwa reprezentanci znacznej większości krajów czeskich nie mogli narazić czeskiej narodowości tudzież prawa konstytucyjnego kraju swojego.

Lecz pomimo tak uzasadnionego protestu przeciw ważności wyborów do przedlitawskiéj Rady, nie zważano nawet na ich protest i ich dokumenta prawne, nie zważano nawet na przyrzeczenie cesarskie, dane krajowi najw. manifestem z d. 20 września 1865. Owa reprezentacya przedlitawska, do któréj z krajów czeskich weszli tylko posłowie mniejszości, podjęła rzeczywiście pracę ustawodawczo-konstytucyjną, do której nie miała prawa, a co większa porozumiała się za pomocą nieznanéj przedtem przez nią wybranéj Delegacyi co do ciężarów, jakie następnie królestwo Czeskie objąć chciało.

Decydowano o nas bez nas!

I tak pozbawiono świetne Królestwo czeskie wraz z krajami korony czeskiej, należącemi do najuprawniejszych, najbardziej produkcyjnych i największe podatki płacących prowincyj w całem państwie, Królestwo — odznaczające się przed innemi sławą, tysiącletnim samorządem i prawem historycznem, przysięgami tylu królów ciągle wzmacnianem i uświęcanem, i tak całą koronę czeską, po węgierskiej najważniejszą pod politycznym i każdym innym względem, pozbawiono jej niczem niezaprzeczalnego, nawet przez monarchę otwarcie już przyznanego głosu nietylko co do organizacyi całego państwa, lecz także co do własnego prawa konstytucyjno-państwowego, co do własnego losu przyszłego, którego decyzyę powierzono parlamentowi, w którym polityczny naród czeski jako samodzielna indywidualność państwowa nie był reprezentowanym i w którym reprezentacya li mniejszości przywłaszczyła sobie prawo zabierania głosu w imieniu całego kraju. W końcu rozstrzygała nawet o nim przypadkowa większość dwóch nieczeskich Delegacyj.

Dokonawszy tego wszystkiego bez należytego i prawnego przyzwolenia królestwa Czeskiego, a nawet wbrew zastrzeżeniu, uroczyście wniesionemu przez prawdziwych reprezentantów znacznéj większości ludności czeskiéj, powtórnie zwołano sejm czeski, który oczywiście nie może mieć innego zadania, jeno przyjąć do wiadomości i jako fakt spełniony, także faktycznie uznać, co bez jego przyzwolenia zdziałano; to przyjąć za prawo krajowe, co reprezentanci innych krajów z bezwzględnem pominięciem całego narodu czeskiego uchwalili; przyjąć to, co doprowadzić musi do materyalnéj zagłady królestwa Czeskiego, do zupełnego zatracenia jego politycznéj samodzielności i historycznéj indywidualności, oraz do pognębienia jego pradawnego — zwłaszcza w sprawach skarbowych — szerokiego samorządu, a co w końcu nawet w skutek tego doprowadzić musi do podbicia narodowości czesko-słowiańskiéj pod panowanie obcych zniszczeniem jéj zagrażających żywiołów.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— Jak wiadomo posłowie czescy, zasiadający w wydziale krajowym sejmu prażskiego, zrzegnowali z swych posad. Dotyczące pismo, jakie wystosowali do marszałka sejmu opiewa:

Jaśnie oświecony Książe Marszałku!

Stosownie do naszej wspólnie z innymi posłami narodowości czeskiej wczoraj wysokiemu prezydyum sejmu złożonej deklaracyi, powierzoną nam godność członków wydziału krajowego wraz z godnością intendenta i edyla, o ile ona z tamtą była połączoną, składamy w ręce Waszej Excelencyi, abyś mógł odpowiednie przedsięwziąść kroki celem pełnienia służby krajowej.

Praga 23 Sierpnia 1868.

Dr Fr. L. *Rieger*. Dr. Karol *Sladkowski*. Otokar *Zeithammer*. Dr Jakob *Skarda*.

— *Szazadunk*, dziennik węgierski, tak się o Galicyi wyraża:

„W chwili obecnej leży tak w interesie Węgier jak i sprawy polskiej, iżby Galicya zamiast być zawadą w austryackiej polityce, stała się w rękach Węgier czynnikiem wzmocnienia. Stać się to może łatwo, jeżeli rozwiną się w Galicyi zarodki przyszłego polskiego państwa. Nie należy zapominać, iż teraźniejsza konstytucya nie dała Galicyi rzeczywistej siły, lecz tylko wyzwoliła rewolucyjne żywioły, które, zamiast rozwijać się w naturalnej kolei, muszą rzucić się na awanturnicze drogi; iż postępowanie rządu, który nie robi żadnej różnicy pomiędzy Galicyą a innemi dziedzicznemi krajami, pcha poprostu Galicyą na drogę opozycyjną, która jest zarówno niebezpieczną dla państwa jak dla Polski, i że budzące się samopoznanie w Galicyi, czującej obowiązek działania w interesie całej Polski, może mieć najzgubniejsze następstwa, jeżeli nie skorzysta się jak najspieszniej w innym kierunku z obecnego położenia Galicyi. Węgry mają do pewnego stopnia obowiązek zatrzeć współwinę Austryi w podziale Polski, albowiem Galicya została zajętą z tytułu pretensyj węgierskich. Węgry, biorąc w rękę sprawę galicyjską, odniosą wielką korzyść nie tylko w skutek znaczenia, jakie ma dziś Galicya w sprawie polskiej, lecz i przez to, iż oswobodzą drugą połowę monarchii od tak rozkładowego żywiołu, jakim stać się musi Galicya, gdyby pozostała jeszcze dłużej w obecnym stanie. Zadanie takie dałoby się łatwo uskutecznić ze strony węgierskiego rządu, a na zgodzenie się Galicyi można z pewnością liczyć. Usunięcie wszelkich śladów podziału Polski w Austryi, utrzymanie praw ewentualnego prawodawczego ciała całej Polski, zastrzeżenie pośredniego wpływu innych części Polski na wytworzenie nowego stanowiska Galicyi i obszerne rokowania z Węgrami co do nowych warunków Galicyi do Węgier i do całej monarchii, — oto są ogólne zarysy podstaw, na których trudności porozumienia wzajemnego dadzą się usunąć."

Szwajcarya.

Dziennik Poznański podaje w dalszym ciągu opis obchodu w Rapperswyll:

Zurych 18 sierpnia.

Prowadzę dalej przerwane wczoraj sprawozdanie z onegdajszej uroczystości. Po świetnej u stóp pomnika przemowie p. Helblinga, która powszechny wywołała entuzyazm, wstępuje na wyniesienie p. Henryk Schmitt i zwróciwszy się do publiczności, prosi ją w kilku słowach po niemiecku o zezwolenie przemówienia do swych rodaków w ojczystym języku. (prosimy! prosimy! brawo!) „Panowie! sto lat temu jak w Barze zebrało się 300 szlachty, by podnieść oręż i walczyć o wolność, sto lat temu jak 300 ludzi broń podniosło przeciwko 300,000 bagnetom; — lecz nie pytali oni o siłę nieprzyjaciela, nie pytali i walczyli, walczyli póki mogli, póki wszyscy nie polegli. Tak jest panowie, oni wszyscy polegli! — ale mimo to konfederacya nie upadła, nie zginęła, — nie! — wciąż nowe powstawały oddziały, nowi znajdowali się obrońcy świętej sprawy i na nowo rozpoczynała się walka wielka, walka straszna! walka nieustająca, jak chyba ze śmiercią walczących — (brawo!)... Pomnik ten, który dziś odkryliśmy panowie, nietylko jest pomnikiem ubiegłych czasów, nietylko świadczyć ma o przeszłości, o naszych walkach, męczeństwie i cierpieniach; pomnik ten panowie przedstawia ideę — ideę wolności i dla tego doniosłość tego pomnika jest dla nas wielką, — wielką dla nas i dla innych. Wiemy o tem, jaka apatya ogarnęła kraj po ostatnich wypadkach, wiemy o niej i znamy ją wszyscy i i dla tego bardziej wysoko cenię wartość i doniosłość tego pomnika, bo rzucona myśl, podniesiona na nowo idea przez postawienie tego pomnika, stanie się zarodkiem nowych prac, nowego działania, nowego postępowania na tej drodze, której cel nam wszystkim znany, do którego wszyscy dążymy a tym naszym celem, tą naszą ideą jest Polska! (brawo!) To nasza idea, uwieńczona tym tu pomnikiem! Pomnik ten stoi na wolnej ziemi Szwajcaryi i z tej wolnej ziemi przypominać będzie nam i światu nasze obowiązki!" (brawo!)

Pan Danilewski (mówi po niemiecku): „Panowie, zaczynam słowami poety:

Die deutschen Dichter rühmen Deutschlands Söhne,
Der deutsche Stolz von seinem Helden spricht...
Der Pole weiht dem Helden eine Thräne,
Denn rühmen darf er ihn ja nicht.

My, panowie, my nie głosimy sławy, nie głosimy chwały naszych bohaterów, my rycerzom my bohaterom naszym poświęcamy tylko łzę. (brawo!) Dzięki, dzięki tobie szlachetny narodzie Szwajcaryi! dzięki za gościnność, dzięki za sympatyą, dzięki za współudział, jaki w sprawie naszej bierzecie. Nie będę cofał się w przeszłość, niechcę tutaj jej wyjaśniać; fakta panowie, fakta mówią same za siebie, świadczą o sobie. Jedno tylko wspomnieć pragnę, by sprostować mniemanie, jakoby szlachta polska była przyczyną naszego upadku; nie panowie, wy bierzecie skutek za przyczynę — nie wewnętrzne nieporozumienia, nie wewnętrzne niepokoje stały się przyczyną naszego upadku, nie! — Brak czasu do zorganizowania się wewnątrz, z jednej strony, — barbarzyństwo, przeciw któremu ręka w rękę z Niemcami toczono walkę a którą tak świetnie skończono z Sobieskim pod Wiedniem, z drugiej strony; — nareszcie parcie cywilizacyi Zachodu, którą chwytaliśmy, nie mogąc jej u siebie przecież dla braku czasu zastosować, prócz tego samo położenie jeograficzne naszego kraju — wszystko to nie mało w ówczas i wśród ówczesnych stosunków, wśród ówczesnych okoliczności do upadku Polski się przyczyniło." (prawda; Sehr wahr! Sehr wahr! brawo!) Mówca zwraca się do stósunku Polaków z Niemcami i do Niemiec, mówi o późniejszem wspólnem urządzeniu się i kończy: „Panowie, braterstwo nasze, braterstwo z Niemcami, dużo nas kosztować będzie ofiar, dużo krwi, ale te ofiary nie z Waszej ponoszone będą strony, ta krew nie z Was płynąć będzie, ta krew panowie, ta masa krwi przelewaną będzie nie nad Odrą, nie nad Wartą, nie nad Wisłą, ale nad Dnieprem, — ta krew przelewaną będzie nad Dnieprem w strasznej, okropnej, w śmiertelnej walce przeciw kolosowi Wschodu, który ciemięży wolność, przeciw kolosowi, który ciemięży nie tylko nas ale który i Inflanty ciemięży! (brawo! huczne oklaski!) Tam panowie, na stosach trupów poległych za wolność Europy, tam krocząc w morzu krwi przelanej za wspólną wolność, tam podamy sobie dłoń bratnią, tam nasze braterstwo zawrzemy. (Brawo! brawo! huczne oklaski!) I danym będzie znak zbratania i złączenia się wszyst-

kich narodów! — naród niemiecki i polski jeden tylko ma cel, — cel wolności! (brawo!) — Wkrótce nadejdzie chwila, gdzie razem złączeni przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, przeciw tyranii i barbarzyństwu zagrażającemu nam wszystkim, Europie całej, wydobędziem oręż z zardzewiałej pochwy i razem pójdziem naprzód w imie wolności i dla wolności! I stanie się prawdą, co wasi poeci wyrzekli, bo wtenczas powiedzieć będziemy mogli:

Seid umschlungen Milionen,
Einen Kuss der ganzen Welt!“

(brawo! huczne oklaski!)

Pan Kornel Ujejski (mówi po francusku): „W kilku słowach — krótko — do Was przemówię... W imie naszych poległych, w imię dzieci naszych, w imię matek i sióstr naszych, w imię wszystkich nas i nakoniec w imię wszystkich tych, co wątpią, (brawo) — cierpienia, męczeństwo nasze przedstawiam światu! — Do was wszystkich pięknych chwil, ktore nam jaśniejecie, do was wszystkich ludów i narodów powiem, Polska was przeczuwa.“ Mowca wspomina o pomniku polskim, o jego znaczeniu i kończy: „ Póty wszystko to trwać będzie, póki nie będziem słowa takiego w stanie powiedzieć: nie ma niewoli, nie ma ofiar, nie ma męczeństwa, — a wtedy nie o cierpieniach naszych, lecz o naszej sile, ogólnej wolności wszystkich ludów mówić będziemy. Naród nasz panowie, czcił swoich poetów, naród nazywał ich swymi wieszczami, swymi prorokami! i ja wam przepowiadałem przyszłość, która nastąpiła i ja jestem waszym poetą, jestem waszym prorokiem — ja nim jestem. I jako taki, tu z tego miejsca błogosławię kraj, błogosławię was.“

Pan Anatole de la Forge: Przysłany tu jestem panowie z komitetu franko-polskiego, przysłany jako reprezentant dziennika Siècle. Przynoszę wam wyraz i oświadczenie naszych sympatyi; wolny kraj Szwajcarów przyjął na swe łono wygnańców waszych; — Francya przyjęła braci i towarzyszów broni, doświadczonych na polach bitew, obecnych zawsze i wszędzie, gdzie krew za wolność przelewano (brawo!). Przybyłem tu, by wam objawić to uczucie sympatyi ludu Francyi (peuple de la France), i zapewnić was o tych samych uczuciach, o których mówił książę d'Harcourt, wielki pan a co więcej jeszcze znaczy: wielkie serce.“ (Un grand seigneur, et ce que vaut plus un grand coeur!) (brawo!) Mowa wspomina o gościnności i otwartości; z jaką Francya przyjmowała wygnańców, mówi o despotyzmie Moskwy, że Francya przeciw temu despotyzmowi walczyć będzie i walczy — że słowa Carnot'a znalazły odgłos w Moskwie i Petersburgu. „Wy, panowie, którzyście bronili Europy przeciw barbarzyństwu, którzyście obronili ją pod Wiedniem, którzyście bohatersko walczyli na Węgrzech, wy będziecie wolnymi; Mówię o Węgrzech, bo walczyliście razem z Węgrami, a ich niepodległość stanie się i waszą niepodległością.“ (Brawo!) Kończąc składa mowca koronę laurową na pomniku i nią „wieńczy czyny, waleczność, cierpienia i męczeństwo Polski! (brawo!)

Pan Saxer z Saint Gallen mówi po niemiecku: „Panowie! Wysłany z komitetu polskiego w St. Gallen, przybyłem do was, by wam wyrazić uczucia nasze. Wdzięczny jestem komitetowi, że mnie tem zaufaniem zaszczycił, a tem bardziej wdzięczny, iż mam to szczęście i zaszczyt do was z tego tu miejsca przemawiać. (Brawo!) Dzięki wam w imieniu ojczyzny naszej, w imieniu naszego ludu, w imieniu St. Gallen! (brawo!). Mam wyrazić wam, panowie, sympatye ludu naszego dla walk ludu polskiego, dla jego męczenników, dla jego ofiar, dla jego boleści i upadku. (Brawo!). Kto tak jak my, ma ojczyznę, a do tego jeszcze ojczyznę tak piękną, poetyczną, takie góry (wskazuje ręką na góry w około), takie urocze góry, tak piękne doliny, tak ponętne gaje, tak śliczne wody, takie niebo po nad sobą, taką ziemię pod sobą — kto taką ma ojczyznę, wie co jest kochać ojczyznę, (huczne oklaski, brawo!). Kto posiada ojczyznę, panowie, czuje czem jest utrata wolności, utrata ojczyzny — czuje całą boleść powstającą w skutek takiej straty; — boleść ta, panowie, jest wielką, straszną. Boleści takiej uleczyć nie można; nie, nie można uleczyć boleści po utracie ojczyzny i to dobrze jest, że jej uleczyć nie można! (Brawo!). W sercu człowieka istnieje pociąg, pociąg brata do brata, pociąg serca do serca, pociąg człowieka do człowieka, pociąg duszy do duszy, wolności do wolności, pociąg ludu do ludu! (brawo! brawo!). Patrząc na ten tu pomnik, panowie, pytam siebie: jestże to kamień wyobrażający nagrobek upadłego narodu, czy też taki, jak ongi stał na Golgocie, by świadczyć o mękach Zbawiciela? — (brawo!). O! ty głazie, który tutaj przywołany do życia, świadczyć masz o cierpieniach, wołać o sprawiedliwość dla uciśnionego narodu, ty pomniku, przesyłaj swe treny, swe pieśni boleści tam naprzeciwko, na drugą stronę jeziora — tam grób Huttena!... Huttenie, powstań z grobu! (brawo! oklaski!). Polska nie zginie, nie upadnie, jest to przekonanie mego ludu, to moja jest wiara; — Polska nie upadnie, chociaż jej synom odbiorą i język ojczysty; to nie przyczyni się do upadku, bo nie masz siły na świecie, któraby zakazać mogła matce przemawiać tym pięknym, pięknym bo ojczystym językiem do swego dziecięcia; niema siły na świecie, któraby wydrzeć mogła ze serca, z głębi duszy mowę ojczystą, wyssaną z mlekiem macierzyńskiem! (brawo!) Jest to własność duchowa człowieka, własność, której żadna siła zniszczyć, zniweczyć nie może! (brawo!). Dopóki tedy jeden Polak bądź w kraju, bądź w obczyźnie żyje, dopóki jedno brzmienie polskie wznosić się będzie do nieba, dopóki jedno tchnienie modlitwy wzniesie się do Pana nad Panów, dopóty Polska nie upadnie, dopóty nie stracę nadziei w jej zmartwychwstanie! (brawo!). I zajaśnieją dla Polski świetne gwiazdy szczęścia i wolności i zapłoną dla niej święte ognie, święte płomienie wolności i niepodległości. A my bracia Polaków, my Szwajcarzy, dziś już podnosim okrzyk na cześć wolnej, niepodległej Polski! (brawo!). Na cześć wolności i niepodległości wszystkich ludów! (brawo!). Niech żyje wolność! niech żyje wolność Polski! niech żyje wolność wszystkich ludów!“ (niech żyje! wiwat! brawo!).

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 sierpnia. Jak wczoraj donieśliśmy, pogrzeb X. biskupa Łętowskiego odbędzie się we czwartek. O godzinie 8éj z rana rozpocznie się exportacya z domu przy ulicy Kanonnéj do Katedry wawelskiéj, w któréj grobach zwłoki mają być złożone.

— Czytamy w *Dzienniku Lwowskim*: „P. Ziemiałkowski niepoparł wniosku Dra Smolki na posiedzeniu sobotniem, jak to mylnie podała *Gazeta Narodowa*, co na żądanie kilkunastu obecnych na galeryach sejmowych, prostujemy.“

— W niedzielę wieczór przyszło do krwawéj bitki w jednym z szynków na Kleparzu między żołnierzami a obecnymi tamże gośćmi weselnymi. Żołnierze chcieli koniecznie tańczyć, a gdy im tego wzbroniono, dobyli dobrze podochoceni szabel i zaczęli rąbać do koła; kiedy zaś już kilka osób poranili, nadszedł nareszcie silny patrol wojskowy i aresztowaniem sześciu żołnierzy z pułku Benedeka koniec położył bitce, którąby się bardzo smutnie skończyć mogła. To są skutki noszenia broni po za służbą.

— Żołnierze z pułku „Księcia pruskiego“ dopuszczają się publicznych napaści, które władza wojskowa powinnaby skutecznie skarcić i nadal im zapobiedz. Wczoraj wieczorem około 8méj przechodząc plantacyami od jatek rzeźniczych pod Dominikanami ku zamkowi nie dali nikomu przejść spokojnie, mianowicie starozakonnym. Pod zamkiem, przy karuzelu nietylko starozakonni, którzy już doświadczeniem nauczeni omijali zdala napastników, ale i ktoś inny doznał tam nieprzyjemności a nawet szkody, gdy bowiem z tyłu niespodziewanie a silnie uderzony został w głowę przez kapelusz, osłupiał w pierwszéj chwili, sądząc, że dach się nań wali z sąsiedniego domu, a przyszedłszy do siebie uczuł dotkliwy ból głowy i znalazł kapelusz zupełnie zniszczony. Napastnik zapytany zaraz o powód napaści, wyparł się jéj i stawił się ostro, ufny w obecnych towarzyszów i broń u boku, która ich ośmiela do podobnych napaści. Służby policyjnéj nie było w pobliżu, która mogłaby dać pomoc i przyaresztować napastnika; dziś więc dopiero ma być w téj mierze zaniesioną skarga do właściwéj władzy.

— Składka na fundusz Szajnochy wynosi dotąd gotówką 16,220 złr., w papierach publicznych 2,700 złr.

— D. 20 sierpnia zgorzało miasteczko Rypin w Królestwie Polskiem na granicy Szląska. Spaliło się 215 domów.

— Z Marburga w Styryi uszedł z aresztu miejskiego 28 letni mężczyzna, który raz twierdził, że jest wychodźcą polskim, to znów że pochodzi z Poznania i jest zbiegiem z wojska pruskiego. Przybierał on nazwisko Bosaka i Miczelskiego.

— D. 23 sierpnia w nocy zgorzał w Szczecinie jeden z wielkich składów zboża. Szkoda wynosi około 60,000 talarów.

— Z Petersburga donosi telegram z 24go sierpnia, iż ostatniéj nocy zgorzał tam wielki skład lnu i konopi, a szkoda wynosi około ³/₄ miliona rubli.

— Według doniesienia *Monitora belgijskiego*, rada złożona z siedmiu lekarzy, zebrawszy się na zamku Laeken, uznała, iż stan choroby królewicza jest niebezpieczny, lecz nie wyklucza nadziei.

— *Ostpr. Ztg* opowiada, że dnia 20 b. m. pewien rosyanin mieszkający w Królewcu odjechał stamtąd koleją żelazną, ale zaraz na pierwszéj stacyi dostrzegł, że zgubił torbę, w któréj znajdowało się 50,000 rubli w biletach i złocie. Wrócił więc najpierwszym pociągiem i blady wzruszony nie wiedział do kogo się udać, lecz na pierwsze słowo jego o zgubie odpowiedziano mu, że się znalazła. Rzeczywiście 10 letni chłopiec znalazł torbę i zasiadłszy pod drzewem na ławeczce przeglądał papiery i bawił się niemi. Przy téj zabawce zastał go dyrektor dworca.

— Śledztwo lekars o sądowe dla rozpoznania osób spalonych w pociągu kolei żelaznéj pod Llandulas w Wallii, wykazało, że w szczątkach są ślady spalenia się 33 osób. Dotychczas jednak nie można z pewnością orzec, prócz niewielu osób, kto zginął w téj katastrofie, gdyż wraz z podróżnemi spaliły się także ich rzeczy. Z niektórych szczątek w popiołach znalezionych, jak np. zegarki z nazwiskami, pieczątki, pierścionki, tudzież z ogłoszeń rodzin osób zaginionych zgotowano spis domniemanych ofiar. Lady Farnham miała przy sobie samych klejnotów za 6,000 f. sterl. Niektórzy podróżni mieli znaczne pieniądze.

— Z Bombaju donoszą, że podczas zaćmienia słońca 18go sierpnia nie można było robić żadnych spostrzeżeń, gdyż niebo było zachmurzone i padał deszcz ciągły.

— Dnia 25 sierpnia pogoda. Termometr przeszedł od + 7°,4 do + 18°,9 R. Barometr stoi w mierze; rano o godzinie 6téj dnia 26 sierpnia stan jego był 330‴,58, termometru + 10°,7 R. Wiatr wschodni cichy.

— We czwartek dnia 27go sierpnia, Przeniesienie Śgo Kazimierza i Śtéj Róży panny.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go sierpnia.

HOTEL SASKI: Fryderyk Semler z Pesztu, Walenty Jaźwiński z Bodzienka, A. Berklein kupiec z Berlina, Antoni Gladky właś. dóbr z Ukrainy, Józef Wieczorkowski prezes sądu appel. z Kongresówki, Wincenty Rodziewicz z Warszawy, A. Helle oficer z Wiednia, Marya Krugowa z Odessy, M. Miniszewska właśc. dóbr z Kongresówki, Stanisław Brandys wł. dóbr z Wielkich Dróg.

HOTEL POD ROZĄ: Maurycy Hamburger kupiec z Prus, Bregsela Harachinewska właś. dóbr z Besarabii, Feliks Skarżyński z Galicyi, Anastazy Mayzel wł. dóbr z familią z Kongresówki, Władysław Straszewski właś. dóbr z Kongresówki, Franciszek bar. Gostkowski z synem wł. dóbr z Galicyi, Włodzimierz Wilczyński z synem wł. d. z Galicyi, Ludwik Gołuchowski wł. d. z Galicyi, Kamila Łoboczenko z Petersburga, Walerya Auszewska z Petersburga, Władysław Gepner z Warszawy, Klotylda Nieprzecka z Warszawy, Leokadya Popławska z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Maurycy Szyman właś. dóbr z Słociny, Władysław Mieroszowski wł. d. z Kongresówki, Wiktor Szymeczek z Brzeska, Antoni Keibl kupiec z Wiednia, E. Kostkowski z Zaleszan, Wojciech Przanowski z Galicyi, Jan Borkowski inżynier z Kongresówki, Kajetan Danowski z Warszawy, Michał Łomnitz kupiec z Szczucina, Daniel Seideman z Warszawy, Karol Keibl kupiec z Prus, X. Henryk Skrzyński kanonik z Ustrobny, Jan Jenkner z Wiednia, Władysław hr. Bobrowski wł. d. z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 28 września sprzedaż dóbr Kochanówka z przyległościami Czaplaki, Ruda i Wilcza góra, cena wyw. 66,922 złr. 30 c. — W d. 31 sierpnia sprzedaż realności pod L. 312 w Żywcu; cena wyw. 600 złr.

Posady: Kancelisty i kwestora przy uniwersytecie lwowskim (480 złr. 500 złr. kaucyi) termin do 6 tygodni.

Zawezwania: Sąd w Ślemieniu Franciszka Łakomego spadkobiercę Marcina Łamokego w d. 18 października 1866 bez testamentu zmarłego, oraz Reginę Barcikową spadkobierczynię Jana Barcika w d. 12 sierpnia 1854 i Agnieszki Barcikowéj w d. 13 marca 1857 bez testamentu zmarłych; kurator dla Franciszka Łakomego Józef Sander, dla Reginy Barcikowéj Jan Kastelik. — Sąd w Cieszanowie spadkobierców Józefa Luski w Bełżcu w d. 23 sierpnia 1832 ter. testamentu zmarłego. — Sąd lwowski każdego ktoby wiedział o życiu lub śmierci Brygsty z Grocholskich Podgórskiej, na której imie $^1/_{10}$ realności jest zapisaną; zgłoszenie się w ciągu roku; kurator Dr Smolka.

Zawiadomienia: Sąd w Brodach spadkobierców Wolfa Goldenberga o wydaniu mu pozwu przez Manasesa Landaua o wyekstabulowanie z realności pod L. 922 w Brodach sumy 2,899 talarów oraz sumy 6,522 tal. 22 gr.; kurator Dr Landau. — Sąd tarnowski Józefa Tarnowskiego o zapozwaniu go przez masę Andrzeja Grzębskiego o zapłacenie 357 złr.; ustna rozprawa dnia 18 września; kurator Dr Kaczkowski.— Sąd w Limanowy Jana, Alojzego, A nalię i Karolinę Stinnów o dozwoleniu w skutku prośby Józefa Karsa ekstabulacyi sum 1,100 złr. i 500 złr. z realości pod L. 16 w Limanowy; kurator Antoni Baczyński. — Sąd lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek kupców Ozyasza Awerbacha i B. Willera; zgłoszenie się wierzycieli do końca października; kur. Dr Męciński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25 sierpnia. Nie wiele zboża zwieziono wczoraj z Królestwa Polskiego na granicę tutejszą, gdyż brakowało dostaw z dworów, a tylko włościanie z bliższych okolic przybyli ze zbożem. Dla tego brakowało większych partyj. Ceny pszenicy i żyta utrzymały się z zeszłego tygodnia. Żyto płacono po złp. 27, 28, 29 do 30 i 31, a nie wiele z pól dworskich do 32. Pszenica odchodziła po złp. 38, 39, 40 i 42 do 44 w miarę dobroci ziarna na wagę 237 f. ros.

Dziś na targu krakowskim dowóz tak z Galicyi jak z Królestwa był słaby, gdyż roboty w polu zaprzątają ludzi i konie. Ruch zbożowy pozostał w takim stanie, jak zeszłego tygodnia, gdyż wciąż jeszcze poszukiwane jest żyto do Górnego Szląska i podług tego żądania ceny się stosują. Żyto płacono po złr. 7·60, 7·70 do 7·80 za 162 f. wied. Pszenicy białéj mało się pokazało i dają za nią więcéj. Płacono ją po złr. 10, 10¼, 10½, 10¾ do 11; pszenicę żółtą po 9½, 9¾, 10 do 10½ i 10¾ za 172 f. wied. Jęczmień jeszcze się nie pokazuje na targu, a owies bardzo poszukiwany z powodu przybycia tu jazdy i artyleryi, i cena jego ciągle wzrasta. Na targu płacono go po złr. 3·50, 3·60, 3·70 a rychlik do 3·90 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnéj. Rzepak poszukiwany i trzyma się nominalnie w cenach zeszłotygodniowych.

Księgosusz.

Ponieważ księgosusz w Czechach (powiat Brodzki), w Majdanie nowym (powiat Kamionka strumiłowa), w Zakamarzu (powiat Złoczowski) i w Katarzyńcu i Nowej wsi (powiat Rudecki) wybuchł, polecono c. k. starostwom powiatowym, w celu rychłego stłumienia namienionej zarazy użyć wszelkich środków ustawami i instrukcyami przepisanych.

Oraz podaje się do powszechnej wiadomości, że nie wolno wprowadzać z Królestwa Polskiego, z którego to kraju zaraza w mowie będąca rozszerzyła się do Galicyi:

a) Zwierząt domowych z wyjątkiem koni i nierogacizny;
b) opadków i części surowych z tych zwierząt w stanie świeżym lub suchym (wyjątek stanowi wełna, dowodnie fabrycznie oczyszczona);
c) siana, potrawu (otawy) i słomy;
d) używanych sprzętów stajennych i przyrządów do zaprzęgania bydła rogatego, odzieży przenoszonej, która jest przeznaczona do handlu, i takowego obuwia byłego w użyciu.

Siano lub słomę, które użyto do zapakowania rzeczy przesłanych, należy w każdym razie natychmiast spalić, skoro rzeczy przybyły na miejsce przeznaczone.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 19 sierpnia 1868.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Darmsztad 24 sierpnia. Cesarz rosyjski przybędzie tu dziś wieczór przed 7mą z familią swoją z Kissingen i uda się zaraz na zamek Jungenheim.

Monachium 25 sierpnia. Dziennik *Neueste Depeschen* donosi, że wiadomość telegraficzna z Darmstadtu, która zapewnia o zaręczynach króla Bawarskiego z carówną Maryą, w każdym razie jest nieprawdziwą. Tenże sam dziennik zaprzecza doniesieniu telegraficznemu z Karlsruhe, jakoby projekt komisyi wojskowéj państw południowych niemieckich, spełzł na niczem.

Karlsruhe 25 sierpnia. Na obchodzie konstytucyjnym, minister wojny Beyer (był on jenerałem pruskim, a powołanie go w roku zeszłym na ministra badeńskiego dało powód do wielkich krzyków, i uważają Beyera za ajenta pruskiego) wzniósł toast na cześć zjednoczonych silnych Niemiec, przy czem dodał, że nie przestawszy być dobrym prusakiem, jest dobrym badeńczykiem, albowiem interesa Prus i Niemiec są jedne i te same. Wypadki 1866 r., usuwając Niemcy południowe, zrobiły szczerby, które zaprawić trzeba. Oby to nastąpiło rychło przez połączenie Niemiec południowych ze Związkiem północnym!

Paryż 24 sierpnia. Rochefort wrócił do Brukselli. Zapewniają, że jenerał Dulce umarł na wyspach Kanaryjskich.

Nie odebraliśmy dotąd wiadomości z końca wczorajszego posiedzenia sejmowego. Donoszą nam atoli, że wniosek p. Smolki miał dziś dopiero stać na porządku dziennym, wraz z wnioskiem p. Zyblikiewicza. Panowała niepewność, czy wniosek p. Smolki będzie wprost odrzucony przejściem do porządku dziennego, czy też odesłanym zostanie do komisyi, aby w niej utonął, lub aby później komisya przedstawiając sprawozdanie nad wnioskiem p. Zyblikiewicza, wniosła zarazem motywowane przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki. Obawa, aby w Wiedniu niepoczytano bezpośredniego odrzucenia wniosku p. Smolki za zadowolenie z konstytucyi i obecnego stanu rzeczy, skłania wielu do zdania, aby wniosek ten odesłać na teraz do komisyi, zawsze z zamiarem uznania go później za niewczesny, w chwili sprawozdania komisyi nad wnioskiem p. Zyblikiewicza. Obawa ta, zdaniem naszem, jest zupełnie płonną, i wolelibyśmy przejście od razu do porządku dziennego. Po tem co się stało, nikt w Wiedniu ani w kraju nie pomówi sejmu o zadowolenie. Na co paktować z wnioskiem niewczesnym, niebezpiecznym? Usunąć go im prędzej tem lepiej, jako szkodliwy, zwłaszcza, skoro wniosek p. Zyblikiewicza ma go zastąpić. W każdym razie, jeżeliby miał być do komisyi odesłany, to przynajmniej odesłaćby go należało do tej samej co i wniosek p. Zyblikiewicza. Inaczej, z pomocą fakelzugów mogłaby zajść niespodzianka.

Co się tyczy wniosku p. Zyblikiewicza, zwracają nam uwagę, żeśmy go w pierwszych naszych artykułach nazwali „poprawką“ do wniosku p. Smolki, a jest on wnioskiem samodzielnym. Nie przeczymy, że jest nim teraz, ale w głosie p. Zyblikiewicza podanym w zapiskach stenograficznych czytamy: „Zgadzam się zupełnie z tym wnioskiem (p. Smolki), postawiłbym tylko jedną poprawkę itd.“ I tu wypowiedział mówca swój obecny wniosek. I miał zaiste słuszność, bo wniosek ten jest poprawką do wniosku p. Smolki i będzie nią, dopóki wniosek p. Smolki nie zostanie usuniętym. W tem także dla nas powód do życzenia, aby wniosku p. Smolki nie odsyłać do komisyi, ale go usunąć przejściem do porządku dziennego, jeżeli wniosek p. Zyblikiewicza ma go zastąpić i wprowadzić sejm na drogę opozycyi zgodnej z warunkami, w jakich się kraj znajduje. Radzibyśmy, aby w ocenieniu tych warunków i wytknięciu tej drogi przewodniczyło rzeczywiste kraju stanowisko i obliczenie sił naszych, abyśmy nie dali się pociągnąć przykładami lubo ponętnemi, ale odnoszącemi się do całkiem innego położenia. Czesi naprzykład postawili deklaracyę, to prawda, ale wyszli z sejmu i ustąpili z wydziału, a nigdy nie byli w Reichsracie. Naśladowanie Czechów sprowadziłoby nas na drogę proponowaną w wniosku p. Smolki, z jedną tylko nielogicznością więcej.

W rubryce właściwéj zamieszczamy list ze Lwowa z deklaracyą delegatów, jako żaden z nich nie pisał owej korespondencyi lwowskiéj, zamieszczonéj w N. 228 wiedeńskiéj *Presse*, mającéj pochodzić od członka delegacyi do spraw wspólnych. Oświadczenie to i kłam zadany *Pressie*, tem więcéj jest na czasie, iż posłuży zarówno za naukę i wiedeńskiéj *Zukunft*, która w numerze wczorajszym nie waha się podać listu rzeczonego za list p. Ziemiałkowskiego i stosowne do tego domysłu, (chociaż wcale za domysł nazwiska tego nie podaje) wyprowadza wnioski.

Artykuły wojownicze Emila Girardina przeciw Prusom i domagające się granic naturalnych, to jest linii Renu, mają ten jedyny cel, aby wykazać Francuzom potrzebę przymierza rosyjskiego, z pomocą którego Francya może się pokusić o zdobycze na Prusach.

Przypadek, którego doznał hr. Bismark, spadłszy z konia, jest najlepszem potwierdzeniem doniesień, które utrzymywały, że kanclerz jest zupełnie zdrów i po kilka godzin dziennie przepędza na koniu. Jeżeli więc teraz będzie potrzeba usprawiedliwienia nieobecności kanclerza w Berlinie, upadek ten będzie nowym powodem do tego.

Wspomnieliśmy już, że *Mémorial diplom.* zaprzeczył pogłoskom o odwołaniu wojska francuskiego z Rzymu, jakoby na podstawie umowy podpisanej temi dniami między Francyą a Włochami względem przejęcia przez skarb włoski części długów państwa papieskiego przypadającej na Marchię i Umbryę. *Mém. dipl.* powiedział przy tej sposobności, że na mocy umowy wrześniowej rząd włoski winien dać niewątpliwe rękojmie utrzymania bezpieczeństwa władzy Papieża, a dotąd tego nie uczynił. *Riforma* mówi w tym względzie, że lord Stanley podczas pobytu swego w Paryżu nalegał w imieniu Włoch na margr. Moustiera o cofnięcie wojska francuskiego z Rzymu. Półurzędowa *Corresp. italienne* powiada, że lubo nie jest jej znany przedmiot rozmowy obu ministrów wspomnianych, wszelako zaręczyć może, że rząd włoski żadnego nie zrobił kroku, aby za pośrednictwem gabinetu angielskiego starać się o odwołanie wojsk francuskich z państwa papieskiego.

Zatargi we Włoszech między stronnikami i przeciwnikami przymierza pruskiego, wywołane wiadomą notą Usedoma do Lamarmory, nie mają jeszcze końca. Jedne po drugich pojawiają się broszury, które nie tylko historyczną mają wartość, lecz zarazem wyświecając politykę Francyi i Prus w r. 1866, wykazują stosunek tych państw do Włoch. Jen. Cialdini występując w broszurze przeciw jen. Lamarmora, obwinił go o umyślne zaniechanie działań wojennych pod Custozzą, aby zamiast zdobycia Wenecyi, dostać ją darem z rąk Cesarza Francuzów. Lamarmora broniąc się od tego zarzutu, ogłosił depeszę swoją przesłaną do Paryża z dnia 5go lipca 1866 r., do p. Nigry, w której mówi: „Rozumiem, że Cesarz Napoleon stara się powstrzymać Prusy, lecz bardzo to dla nas boleśnie, że robi to z uszczerbkiem honoru Włoch. Otrzymać Wenecyę w darze od Francyi jest dla nas upokorzeniem, a wszyscy będą mniemali, żeśmy zdradzili Prusy. Staraj się pan oszczędzić nam tę ciężką alternatywę.“ Depesza ta ma być bardzo ciekawa i wcale dla Prus nie pochlebna.

Na dzień 15 września zaproszeni zostali do Neapolu deputowani lewicy parlamentu włoskiego. Rattazzi będzie tam rej wodził. Zamiarem tego zjazdu jest zrobienie planu kampanii dla obalenia Menabrei. Neapol dla tego został wybrany na miejsce zjazdu, iż jest ogniskiem przeciwników Florencyi, tak republikanów jak burbonistów. Przy tej sposobności odbędzie się tam zgromadzenie ludu. Rownież w Medyolanie ma się odbyć takie zgromadzenie ludu. Głoszą, że rząd zakaże meetingów, ale przypomnieć można, że Ricasoli za podobny zakaz otrzymał od parlamentu naganę, która go zmusiła do ustąpienia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 26 sierpnia godz. 1 m. 15. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu Krzeczunowicz stawia dwa wnioski: 1° o nietykalności posłów, zmiana paragrafu 4go, i 2° Sejm wybiera marszałka. Starowiejski stawia wniosek względem zmiany urządzenia tabuli krajowej. Komisarz rządowy motywuje dwa pierwsze przedłożenia rządowe (patrz wyżej). Oba przekazane komisyi konstytucyjnej z 15tu członków złożonej. Obecnie wybór komisyi konstytucyjnej.

Wiedeń 26 sierpnia. *Debatte* zamieszcza telegram z Berlina donoszący o wysłaniu do Wiednia noty uspakajającej z powodu wiadomej depeszy hr. Usedoma.

Paryż 25go sierpnia, wieczór. *La France* występuje przeciw mniemaniu, jakoby obecne położenie mieściło w sobie oznaki wojny. Jeżliby honor i prawa Francyi były zagrożone, wtedy Francya nie wahałaby się, ale wypowiedzenie wojny mogłoby nastąpić jedynie za przyzwoleniem Izby.

Bern 25 sierpnia. Doniesienie o zamachu pewnego fenisty na królową Wiktoryę, jest urzędownie zaprzeczonem. Powodem pogłoski w tym względzie było aresztowanie pewnego anglika upośledzonego na umyśle, który celem uzyskania jałmużny, natrętnie wciskał się do dworu.

Bukarest 25 sierpnia. Minister wojny Adrian otrzymał uwolnienie; tymczasowo zastępować go będzie Bratiano. Zmiany w gabinecie są oczekiwane, lecz nie każą przypuszczać zmian zasadniczych.

Belgrad 25 sierpnia. Według nadeszłych tu telegramów, cholera rozpostarła się w Teheranie w Persyi.

Kursa. Wiedeń 26 sierp. godzina 2 po połud. Metaliki 58·—. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58.20. — Pożyczka narodowa 62·20. — Losy z roku 1860 84·10. — Akcye banku 727.—Akcye kred. 211·80. — Londyn 114·55.— Srebro 112·50 — Dukat 5.44.

Paryż 25 sierpnia, wieczór. Renta 70·87.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 26 sierp.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78
Banknoty pol. 100złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157	153½
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113½	111½
Dukat ważny . . .	5 48	5 34
Napoleon d'or . . .	9 24	9 2
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¾	73¾
„ „ stare „	78¾	77¾
Oblig. indem. „	68½	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211½	207½
„ L. Cz. z całą wpł.	190	186
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 25 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	55 90	55 80
„ Pożyczka narod.	62 30	62 15
„ Metaliki na m. k.	58 30	58 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk.	77 —	76 50
„ „ chor. i b.	76 —	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67	66 50
„ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmg.	72 —	71 30
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	98 10
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 -
5% Boden Cr. austr.	101 75	101 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 75	169 25
„ „ „ 1854	78 25	77 50
„ „ „ 1860	84 40	81 20
„ „ „ 1864	96 60	96 40
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	136 25	135 75
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	172 —	168 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 50	33 50
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	732	730
Zakładu kredytow.	212 80	212 60
Żeglugi par. na Dunaju	535 —	533 -
Kolei półn. Ferdynan.	1860	1855
„ rządowej fr.-a.	245 90	245 70
„ zachodniej c. El.	162 25	161 75
„ Pardubickiej .	143 25	147 75
„ południowej .	184 —	183 80
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	142 —	141 75
„ Galicyjskiej .	209 50	209 —
„ Czerniow. . .	189 —	188 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 30	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 50	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 50	97 25
„ Bony 6% 1875-1876.	211 75	211 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 50	100 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 50	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 70
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 40	81 90
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87 -
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 45	5 43
Złoto *al marco* . .	5 42	5 41
Napoleondory . . .	9 14	9 13
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suweryny angielskie	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 75	112 25
Srebro, kupony . .	113 25	113 —
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67½
Lwów 24 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 45	5 41
„ cesarski . . .	5 49	5 45
Półimperyał rosyjski	9 50	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 56	1 55
Talar pruski	1 70¼	1 69
Listy gal. b. kup. w. a.	74 80	74 40
„ „ m. k.	78 50	78 10
Listy zast. banku hip.	87 25	85 75
Obligi indem. b. kup.	67 15	66 65
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	208 —
„ „ lwow.-czer.	186 50	185 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 24 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 60	84 13
„ „ 2 ser. „	79 17	78 80
kupon „	— —	— 68⁸⁄₉
Listy likwidac. „	69 —	68 67
kupon „	— —	— 93⅓
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 50
„ r. 1866 „	133 75	133 —
Kolej warsz. wied. „	66 50	— —
„ warsz. byd. „	60 50	60 —
„ warsz. teresp. „	91 —	90 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca. br

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański